



BIESY

albo Mały Plutarch żywotów nieudanych

*Slużyć za zwierciadło naturze,
pokazywać cnocie własne jej rysy,
złości żywy jej obraz, a światu
i duchowi wieku postać ich i piętno.*
William Shakespeare

Premiera: 16 XII 1995

BANK BPH 
BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY SA
Sponsor Starego Teatru

Najbliższa premiera:
Grzebanie
Jerzy Jarocki

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
Tadeusz Bradecki



Chciałbym wbić w ten program – nie w spektakl, na litość boską! – coś w rodzaju haka, na którym widz mógłby na moment zawiesić myśli, zdjąć je jak najrychlej i przyłożyć do oglądnętego widowiska cielesnego, najlepiej dla wsparcia pamięci. Taki tylko cel przyświeca poniższym 90 liniJKom. Skądinąd, gdybym aspirował do czegoś więcej i miał do dyspozycji więcej miejsca, nie powiedziałbym prawie nic, nieuchronnie więznięc w wielostronnych zastrzeżeniach. Powód jest ten, że „Biesy” Dostojewskiego żyją jak każde arcydzieło – co było ciemne dla pierwszych generacji czytelników, nie zdaje się takim generacjom następnym, a jednak dzieło jawi się im jako problematyczne, tylko że w jakiś inny sposób. Nie myli się najznakomitszy znawca Dostojewskiego na Zachodzie, Joseph Frank, kiedy powiada, że istnieje dojmująca potrzeba pojawienia się kogoś, kto zrobi z autorem „Biesów” to samo, co Jan Kott z Szekspirem, tj. napisze „Dostojewskiego współczesnego”. Może tym kimś okaże się Flaszen?

Pomijając kwestie, o które skakano sobie do gardła, a z których w końcu uszło powietrze*): w „Biesach” (uznawanych za „zagadkowe” bardziej niż inne powieści ich autora) należałoby obecnie zwrócić uwagę na: kwestię gatunku (*genre*) (1) i pewne dwuznaczności przesłania, dziś lepiej niż kiedyś widoczne (2).

(1) *W górze na zwojach rozkrętej spirali/Sokół nie słyszy głosu sokolnika;/Rzeczy wypadły z ladu; ich zbieżność stracona;/ Świat stał się lupem otwartej anarchii;/W napływającym ciemnej krwi odmęcie/Tonie obrządek słodkiej naiwności;/ Najlepsi już nie wierzą, zaś w najgorszych/Wielka namiętność rzuca się na smyczy.* Czasu nie mierzy tu zegar lecz klepsydra, z której wysypują się ziarnka piasku. Jest to czas, w którym brak już nam – ludzkości – czasu, apokaliptyczny. A wiersz Yeatsa przytaczam, ponieważ jest czymś w rodzaju kanonu ikon, z którego czerpie wyobraźnia współczesna, po-nietzscheańska. Obowiązują one w świecie postępu, „światopoglądu naukowego”, za pomocą których władni jesteśmy zaspokoić wszystkie nasze potrzeby, z wyjątkiem jednej: uzasadnienia, dlaczego właściwie mielibyśmy je zaspakajać. Mowa o „śmierci Boga”. Zostaje tedy zła wiara, tj. doskonalenie instrumentów, za pomocą których odkrylibyśmy istnienie w nas cząsteczki Bożej. Albo wiara *tout court*, więc w paruzję, w ponowne zjawienie się Chrystusa (zapowiedziane; czego nie

zapowiedziano, to tego, czy paruzja nie zastanie nas wszystkich potępionych). Tymczasem zaś: *Czas dzikiej bestii – jakiej? która pełźnie – dokąd? / W stronę Betlejem, by tam się narodzić*. Zatem Antychryst. „Biesy” – pół wieku wcześniejsze – oparte są na identycznym modelu, tyle że wprowadzają retorykę o wiele lepiej rozumiałą dziś niż wtedy, kiedy dzieło Szatana wysysającego substancję z rasy ludzkiej niekoniecznie było kojarzone z powieścią, z powieścią „niską”, w odcinku i używającą banalnego „co słychać?” jako matrycy do postawienia pytania (plus minus) o teodyceę (Odpowiedź: „Jeżeli Boga nie ma, to co ze mnie za sztabskapitan?”). Nie Milton, nie Blake, nie „Faust” ale trochę jak u nas z Witkacym – mowa o *genre*, rzecz jasna. Ileż to lat trwało, nim go zaczęto brać poważnie... Toteż rozumiano „Biesy” raczej jako kolekcję osobliwości septemtrionalnych niż jako wyciąg z powietrza, którym oddycha cały nasz gatunek. „Rosyjskość” powieści wynika raczej z tempa, w jakim kraj ten zapoznawał się z kumulującymi się przez stulecia „zachodnimi” pomysłami, co dawało efekt genialnie przez Dostojewskiego uchwycony – tragifarsy, głębokiej wiary pokolenia w niepodważalne zalety praktyczne wszelkiej rzeczy, która pojawiła się w druku, BO TAK STOI NAPISANE. Tu, zdaje mi się, należy szukać klucza do „nowoczesności” pisarza, którą po rozlicznych triumfach filozofii współczesnej (dekonstruktywizmu, lecz nie tylko) dziś rozumiemy lepiej**). Nie mogąc nad tym się rozwodzić, zapewniam jednak, że i Leninowi, i Stalinowi przysługuje miano Wielkich Czytelników, a Chruszczow, czy Breżniew to jeszcze Czytelniczki.

Jeżeli nie druk, to co? Nie można poznać Prawdy, bo ta odłoni się, kiedy Słowo-Logos wszczepione nam przez Boga, wcieli się w Odkupieniu. Można poznać prawdę, ale to nie znaczy więcej niż lepszy samochód, czy coś w tym rodzaju – powie biedny chrześcijanin. Yeats uważał, że Prawdy poznać nie można, ale można się nią stać, ucieleśnić ją tworząc wiersz doskonały lub takiż przedmiot złoty i emaliowany. Dostojewski żądał czynnego współudziału człowieka we Wcieleniu – czynnego, to znaczy uczynkiem. Bez wątplenia „Biesy” dotyczą pokoleniowej symulacji wcielenia, całkowicie nieudanej, bo polegającej na implantacji idei bezbożnej. Stawrogin nie zostanie Iwanem Carewiczem... Piszę to wszystko bez specjalnego namysłu, bo idzie mi tylko o to, że ów „Dostojewski współczesny” mógłby się – powinien – objawić nie w lekturze, lecz w teatrze, w widowisku cielesnym. Nie wiem, jakby to

można zrobić, ale wiem, że nikt tego nie robi lepiej niż Flaszen. (2) „Dwuznaczność”, której mniej jest w „Biesach”, więcej w rosyjskich interpretacjach (Rozanow), polega na tym, że „biesowatość” (tj. „wcielanie idei bezbożnych” w celu przyspieszenia nadejścia Antychrysta, które z kolei poprzedzi triumf Chrystusa), może być rozumiane jako pewna strategia wobec Zachodu. „Jeżeli nie dopuścicie nas do waszego – europejskiego – kalendarza, to my zmusimy was do przejścia na nasz, apokaliptyczny”, tj. „jeżeli nie pozwolicie nam na uczestnictwo w waszej tradycji, urządzimy wam anty-tradycję, która odtąd będzie modelem wspólnym, naszym i waszym” – brzmiałoby to w skrócie. Legitymację tworzy to, co mówi umierający starszy Wierchowieniński: fałszywe wcielenie to jakby przyjęcie w siebie zła i grzechu i pozostawienie ludu wolnym od winy. Więc „biesy” jako artykuł eksportowy. (Zdaje się, że obecność modelu „apokaliptycznego” w kulturze współczesnego mu Zachodu była przez Dostojewskiego słabo postrzegana i, w tym względzie, woził samowary do Tuły). Ta kwestia byłaby do podjęcia, po upadku Imperium – poprzedzonym jednak znacznym, przynajmniej, sukcesem.

Jan Gościński

*) „Biesy”: paszkwil na rewolucję jako taką, czy powieść o określonym pokoleniu? Dostojewski: wizjoner czy epileptyk-reakcjonista, w tzw. *lucid intervals* na (agenturalnej niejako) służbie caratu? Lekarstwa Dostojewskiego: prawosławie ludowe czy armie podbijające nieskończone przestrzenie, których Imperium nie potrafi zagospodarować, rosyjski Rzym-Konstantynopol? Sęk nie w tym, że Dostojewski przez całe swe życie prawil i pisał różne okropności, ale w tym, że te same okropności prawil i pisał legion jeszcze innych osób, z których żadna jednak nie pozostawiła po sobie „Braci Karamazow”. Co nie znaczy jednak, żeby z dnia na dzień nie przybywało prac historycznych, rozsądnie trzymających się z daleka od poziomu fikcji literackiej. Widza tego spektaklu zainteresuje się z pewnością to, że układając fabułę „Biesów” – tak mówią najnowsze badania – Dostojewski rygorystycznie trzymał się faktów (konspiracja Nieczajewa).

**) „Logocentryzm”, dosłowność itd. jako sterujący czynnik kultury Rosji – wiedzy o tym dostarcza semiotyka radziecka, mało znana poza środowiskiem szolarzy, bo z konieczności posługująca się językiem ezopowym. Z jej strony zapowiadam ogromny zastrzyk wiedzy o Rosji, w bliskiej przyszłości.

Walka
Dobra ze Złem
rosyjski drzeworyt ludowy



FIODOR DOSTOJEWSKI

Porywy namiętne i gwałtowne. Żadnego chłodu i żadnego zubożenia w stylu Byrona. Głód pożądań rozkiełzanych i nienasyconych. Pragnienie życia bez granic. Rozmaitość żądz i rozkoszy. Całkowita świadomość i a n a l i z a każdej żądy bez obawy by przez to osłabły, albowiem są one zrodzone z samej natury, z organicznej, konstytutywnej potrzeby ciała. Żądze artystyczne, wysoce wyrafinowane, a tuż obok owe ordynarne, właśnie dlatego, że skrajne okrucieństwo graniczy z wyrafinowaniem (ucięta głowa). Żądze psychologiczne. Żądze, jakich dostarcza przekraczanie praw kodeksu karnego. Żądze mistyczne (przez zgrozę, noc). Żądza nędzy (żebractwo). Żądza poprzez Madonnę Rafaela. Żądza kradzieży, bandytyzmu. Żądza wiedzy (studiować w tym celu). Żądza dobroczynności.

Z notatek do *Biesów*





STAWROGIN

Oni są wszędzie... i tu... i tu... i tam... A taki jeden nie przestaje mi powtarzać, że się zgrywam, bo niby pragnę dźwigać jakieś brzemię i to bez wiary.



Jaki tam demon? To po prostu mały, obrzydliwy bies, skrofuliczny i zakatarzony, z takich niewydarzeńców.



Czy pani wie, że od pewnego czasu wciąż mi się chce śmiać, śmiać bez wytchnienia, przeciągle, głośno? Jakbym był napompowany śmiechem...



Jestem panem mojej woli. (...) Wszelkie sytuacje hańbiące, a nade wszystko ośmieszające, zawsze wzbudzały we mnie, na równi z gniewem, niesamowite upojenie. Ale lubowałem się nie w samej podłości, upojenie dawała mi świadomość, że jestem trywialnie nikczemny.

Próbowałem mojej siły, by poznać siebie samego. Ta siła zawsze okazywała się bez granic. Tylko nie wiem do czego jej użyć. Mogę spełnić dobry uczynek i sprawia mi to przyjemność. A za chwile pragnę złego i tak samo czuję przyjemność. Pragnienia moje są słabowite i wiodą mnie donikąd. (...)

Ja pragnę przebaczyć samemu sobie – to jest mój główny, mój jedyny cel. Wiem, że tylko wtedy zniknie przywidzenie. Oto dlaczego pragnę nieskończonego cierpienia, oto dlaczego sam go szukam.



SZATOW

To przecież pan mówił mi wtedy, że gdyby panu dowiedziono matematycznie, iż prawda jest poza Chrystusem, pan wolałby raczej zostać z Chrystusem niż z prawdą!



Ja podnoszę naród do Boga! Naród jest ciałem Bożym. Gdy wielki naród nie wierzy, że jedynie w nim mieszka prawda (właśnie w nim i właśnie wyłącznie), gdy nie wierzy, że tylko on jest powołany by wszystkich zbawić swoją prawdą, przestaje być wielkim narodem, i staje się materiałem etnograficznym. A że prawda jest jedna, więc tylko jeden naród może mieć prawdziwego Boga. Jedyny naród bogonośca – to naród rosyjski!...



PIOTR WIERCHOWIŃSKI

Każdy członek społeczeństwa śledzi drugiego i ma obowiązek denuncjować go. Każdy należy do wszystkich, a wszyscy do każdego. Wszyscy są niewolnikami i w niewolnictwie równi. W skrajnych przypadkach oszczerstwo i zabójstwo, ale podstawą wszystkiego – równość. Każdego geniusza udusimy w kolebce. Wszystko pod jeden strychulec! O tym pomyślimy my, władcy! Niewolnicy muszą mieć panów. Całkowite posłuszeństwo, pełna zatura osobowości!



Na Zachodzie będzie papież, a tu, u nas... Stawrogin.



Proklamujemy powszechne zniszczenie! Rozpętamy rozpustę, pijaństwo, rozboje. Dlaczego ta prosta idea jest tak ponętna? Trzeba sobie rozprostować kości. Będziemy wzniecać pożary, rozpuścimy wśród ludu legendy. Zacznie się zamęt, jakiego nie zna świat, zamroczy się Rosja, zapłacze ziemia z żalu za dawnymi bogami.



LIZA

Nie chcę być dla pana siostrą miłosierdzia, choćbym miała umrzeć jeszcze dziś. Wydawało mi się zawsze, że zaprowadzi mnie pan w takie miejsce, gdzie mieszka ogromny zły pajak rozmiarów człowieka, i że tam przez całe życie będziemy na niego patrzeć drżąc ze strachu. I tak będzie upływała nasza miłość.



KIRYŁOW

Nigdy nie było i nie będzie równego Jemu. Jeśli prawa przyrody nie zmiłowały się nawet nad Nim, jeśli nawet dla własnego cudu nie miały litości, a zmusiły i Jego, by żył wśród kłamstwa i umarł za kłamstwo – to widocznie cała nasza planeta jest kłamstwem, a jej fundamentem głupi żart i diabelski wodewil. Po cóż więc żyć?



Uświadomić sobie, że nie ma Boga i nie uświadomić sobie jednocześnie, że sam stałeś się Bogiem – to absurd. Pierwszy kto to odkryje musi koniecznie zabić siebie. Któż bowiem da początek? Kto złoży świadectwo? Jam jest Bogiem jedynie niechcący i jestem nieszczęśliwy, albowiem boję się okropnie. Jestem zobowiązany wierzyć, że nie wierzę. I dam początek, i skończę, i otworzę drzwi. I zbawię. To jedno zbawi wszystkich ludzi i w przyszłym pokoleniu przerodzi ich fizycznie. Zabijam siebie, by dać świadectwo niepokorze i mej straszliwej nowej wolności.



STIEPAN TROFIMOWICZ

Kłamałem przez całe życie. Nawet kiedy mówiłem prawdę. (...) może i teraz kłamię, na pewno kłamię. A najgorzej, że sam sobie wierzę, kiedy kłamię.

wypisy z egzemplarza teatralnego
Biesów albo Małego Plutarcha żywotów nieudanych



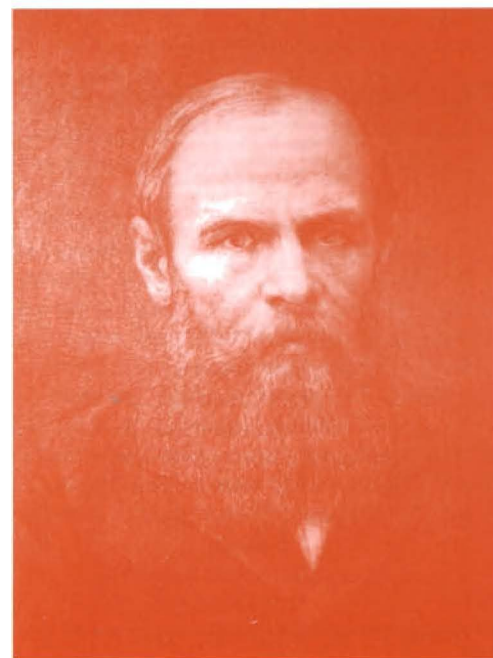
FIODOR DOSTOJEWSKI

Otóż takie właśnie życie jest miszkulancją czegoś czysto fantastycznego, wściekle idealnego – z czymś trywialnie prozaicznym i przyziemnym, by nie rzec: nieprawdopodobnie płaskim.

Białe noce



Fiodor Dostojewski
plakat Romana Cieślewicza
do spektaklu Ludwika Flaszena *Les Reveurs*



Fiodor Dostojewski
fotografował Panov
9 czerwca 1880



BIESY ALBO MAŁY PLUTARCH ŻYWOTÓW NIEUDANYCH

Scenariusz

Część I

Przygotowanie: party u generałowej Stawrogin

Książę i błazen

Mistrz i uczeń

Wieczna narzeczona

Na moście

Zakatarzony bies

Czemu nie w chórze

Część II

Alea iacta est

Iwan Carewicz

Koniec romansu

Oblóczyny Stawrogina – pajac

We troje – nowe życie

Spowiedź Stawrogina

Menady

Samoofiarowanie Kiryłowa

Wielki trakt

Apoteoza powieszzonego – martwe dusze



Kiedy Mistrz, wypędziwszy szatany z opętanego, zaklął je w wieprze i nie zapobiegł, by potonęły w jeziorze, uchybił zasadzie miłości dla wszelkiego stworzenia. Zaufały mu przecież, prosząc, by nie odsyłał ich do piekieł, tylko pozwolił im egzystować w ciałach pogardzanych zwierząt. Być może – od orędownika miłości powszechnej można wszak oczekiwać uczuć nadludzkich – winien był ocalić te hybrydalne twory, złożone z ciała świni i złego ducha.

Tak nakazywałyby przynajmniej litość.

Ale ode mnie, tak odległego w czasie od przypowieści, nikt nie ma prawa wymagać boskich paradoksów uczuć. Nim wieprze pogrążyłyby się w falach, przyjrzałbym się im z chłodną uwagą. Chciałbym je sobie dobrze zapamiętać. Ta wiedza może mi się przydać. Trzeba, abym rozróżniał jasno. I rozkoszował się powietrzem ocalenia. Nigdy nie idą na dno sprawiedliwi.

Może wypadnie mi tropić złego i spychać skażonych w mętną toń. Nie pójdę za nimi. Nie będę sobie wyrzucał, jeśli za nimi nie pójdę. Choć wiem, że tylko ów ciepły dotyk wody, miarowo ku górze ogarniający moje ciało, byłby w stanie sprawić, aby spróchniało w zbawieniu.

Ludwik Flaszen

Zakłęte w wieprze w: Cyrograf

Kraków, 1968



Diabel
rosyjski drzeworyt ludowy

LUDWIK FLASZEN

urodził się w 1930 roku w Krakowie. Lata wojny spędził w Związku Sowieckim, dokąd został deportowany wraz z rodzicami ze Lwowa w 1940 roku. Do kraju wrócił 6 lat później. W latach 1948-52 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę pod kierunkiem prof. Kazimierza Wyki.

Zadebiutował w prasie jako krytyk literacki w 1948 roku. Jan Błoński, Andrzej Kijowski, Konstanty Puzyna i Ludwik Flaszen stanowią tzw. krakowską szkołę krytyków – znaną ze swojej wojny podjazdowej z dogmatami artystycznymi stalinizmu. Specjalnością Ludwika Flaszena stały się pamflety na socrealizm, wykraczające – dzięki swej ezopowej mowie – poza dopuszczalne przez reżim granice krytyki. Przez 4 lata był Flaszen członkiem-kandydatem PZPR, z której wystąpił w 1957. Jego debiut książkowy pt. „Głowa i mur” (1958), zbiór pamfletów, esejów i felietonów, analizujących – wychodząc od literatury – duchową sytuację epoki, został skonfiskowany przez cenzurę. Ocalałe egzemplarze tej książki są dziś białymi krukami. W latach 1957-64 uprawiał krytykę teatralną. Jego praktyczne związki z teatrem zaczęły się w 1954 roku, kiedy to – przez półtora roku – był kierownikiem literackim połączonych wówczas Teatrów Słowackiego i Starego.

W 1959 roku założył w Opolu wraz z Jerzym Grotowskim teatr poszukujący, słynny później w świecie Teatr Laboratorium. W 1965 roku Ludwik Flaszen przenosi się wraz z Teatrem Grotowskiego do Wrocławia. Aż do rozwiązania tego zespołu w 1984 roku był Flaszen bliskim współpracownikiem Grotowskiego, jego – jak to Grotowski określał – „advokatem diabła”. Ma swój udział w kształtowaniu linii artystycznej i koncepcji programowych Teatru Laboratorium. Od 1971 roku stopniowo staje się i praktykiem poszukiwań teatralnych, prowadząc grupy dialogu, które z czasem przekształcają się w warsztaty poświęcone technice ciała i głosu.

W roku 1979 Ludwik Flaszen bierze udział jako aktor-animator w przedsięwzięciu teatralnym „Drzewo ludzi”. Od roku 1980 do rozwiązania zespołu w 1984 roku jest jego faktycznym dyrektorem. Wiele podróżuje po świecie, najpierw z zespołem, a później sam, prowadząc systematycznie warsztaty teatralne w wielu krajach Europy i za oceanem.

W roku 1989 debiutuje jako reżyser spektaklem „Marzyciele” wg F. Dostojewskiego (Les Reveurs – Theatre la Chamaille-Nantes,

w koprodukcji z Atelier Theatral National, Bourges, z pomocą finansową francuskiego Ministerstwa Kultury).

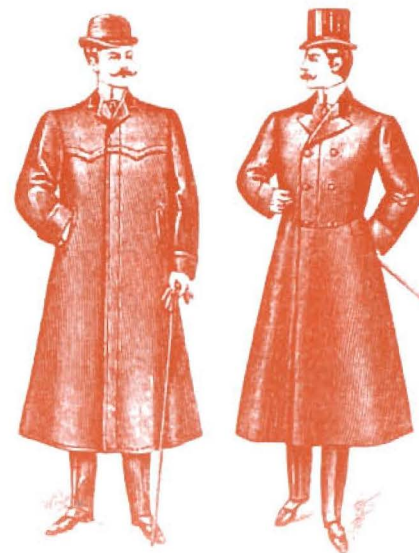
Ludwik Flaszen jako reżyser specjalizuje się w Dostojewskim wystawiając w Centro Universitario Teatrale w Perugii pierwszą wersję swych „Biesów”, a w Palermo „Białe noce” (Teatro Libero). W Perugii w 1995 roku zrobił też dyplomowe przedstawienie „Iwony, księżniczki Burgunda” W. Gombrowicza.

W roku 1971 ukazała się książka Ludwika Flaszena pt. „Cyrograf”, tom małych esejów, przypowieści, monologów, tekstów z pogranicza filozofii i poezji. Motywem przewodnim „Cyrografu” są zmagania jednostki o swą niezawisłość w epoce nacisków totalitarnych i pokus komformizmu.

„Cyrograf” został wydany po francusku w przekładzie Adrien le Bihan.

W roku 1983 ukazuje się książka „Teatr skazany na magię”, która jest zarówno świadectwem wieloletniego flasznowskiego „flirtu z Melpomeną”, jak i świadectwem ducha tej epoki teatralnej.

Ludwik Flaszen jest laureatem różnych nagród, w tym Nagrody Miasta Wrocławia. Otrzymał odznaczenie „Chevalier des Arts et des Lettres”, nadawane przez francuskiego Ministra Kultury.



KĄŻDY KLIENT JEST NAJWAŻNIEJSZY

Stworzyliśmy bank z myślą o spełnianiu oczekiwań naszych Klientów. Według "Gazety Bankowej" najlepszy i najbezpieczniejszy polski bank. Staramy się zaspokoić życzenia każdego, kto obdarzy nas zaufaniem. Nasi pracownicy codziennie służą Państwu radą i pomocą w ponad 100 placówkach Banku BPH na terenie całego kraju. W naszej bogatej ofercie każdy znajdzie coś odpowiedniego dla siebie.

Lista naszych propozycji jest długa i stale uzupełniana, gdyż wychodzimy naprzeciw Państwa potrzebom. Każdy Klient jest dla nas najważniejszy, bo myślimy o ludziach, nie tylko o pieniądzach.

Centrala Banku

ul. Na Zjeździe 11, 30-527 KRAKÓW

tel. (12) 223 333; (12) 187 888

fax. (12) 216 914; (12) 187 843

BANK BPH
BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY SA



Kawiarnia MASKA



Mamy zaszczyt zaprosić Państwa
do kawiarni „MASKA”
otwartej od godz. 9 do ostatniego gościa

Tadeusz Huk
Krzysztof Janarek

Jagiellońska 1
Stary Teatr
tel. 22-85-66 w.131

OSORYA & LIPERT GALLERY ANTYKWARIAT KARTOGRAFICZNY



Oferujemy największy w Polsce wybór map
Królestwa Polskiego
Mapy XVI, XVII i XVIII w.
Stare widoki miast polskich.
Ryciny wybitnych polskich grafików:
Norblina, Płńskiego, Pankiewicza i innych

Podziemia Starego Teatru
Kraków, ul. Jagiellońska 5

wt-sob: 12⁰⁰- 19⁰⁰ tel. 22-85-66 w 123

" OSORYA "

BARBARA - TOMASZ CIEPLIŃSCY

KLUB STAREGO TEATRU
DINNER - DRINK CLUB ART GALLERY
wt - nd 12.00 - 24.00

Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej

ul. Jagiellońska 5
31-010 Kraków

Sekretariat

tel. 21 29 77
fax 21 33 53
telex 32 64 83

Duża Scena i Sala im. Heleny Modrzejewskiej

ul. Jagiellońska 1, kasa biletowa – ul. Jagiellońska 1
tel. 22 40 40 lub centrala tel. 22 85 66, 22 87 63, 22 80 20

Scena Kameralna

ul. Starowiślna 21, kasa biletowa – ul. Starowiślna 21
centrala tel. 21 19 95, 21 19 98

Mala Scena

ul. Sławkowska 14, kasa biletowa – ul. Jagiellońska 1
tel. 22 40 40 lub centrala 22 85 66, 22 87 63, 22 80 20

Kasy biletowe prowadzą sprzedaż:

- wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota
10⁰⁰ – 13⁰⁰ i 17⁰⁰ – 19⁰⁰ oraz 2 godziny przed spektaklem
- niedziela 17⁰⁰ – 19⁰⁰ oraz 2 godziny przed spektaklem
- przedsprzedaż rozpoczyna się 5 dni przed spektaklem

Organizacja Widowni

ul. Jagiellońska 1
rezerwacja biletów indywidualnych i grupowych
sprzedaż kart stałego widza
– codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych 9⁰⁰ – 17⁰⁰
– w soboty 9⁰⁰ – 14⁰⁰
tel. 22 40 40 lub centrala tel. 22 85 66, 22 87 63, 22 80 20

Biuro Promocji Zagranicznej Starego Teatru

ul. Wołodźjowskiego 67a
02-724 Warszawa
tel./fax (22) 43 48 99

Muzeum Starego Teatru

ul. Jagiellońska 1
centrala tel. 22 85 66, 22 87 63, 22 80 20
czynne na godzinę przed przedstawieniami i w czasie spektaklu

Redakcja programu: Maria Klotzer
Opracowanie graficzne: Lech Przybylski
Skład komputerowy: Piotr Kołodziej

Przedstawienie zrealizowano
przy udziale finansowym
Gminy Miasta Krakowa



oraz
PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA TEATRALNA IM. LUDWIKA SOLSKIEGO

BIESY

albo Mały Plutarch żywołów nieudanych

według powieści Fiodora Dostojewskiego *Biesy*
w przekładzie Tadeusza Zagórskiego

AKTORZY

Barbara Pietrowna *Anna Polony*
Stiepan Trofimowicz *Aleksander Fabisiak*
Dziewczynka *Marta Kalmus*
Szatow *Zbigniew Wiktor Kaleta*

STUDENCI PWST

Marie Szatow *Olga Adamska*
Maria Timofiejewna *Joanna Fidler*
Dasza *Elżbieta Firek*
Liza *Anna Lenczewska*
Sofia Matfiejewna *Katarzyna Sadowska*
Mikołaj Stawrogin *Andrzej Bienias*
Kiriłow *Andrzej Jurek / Sebastian Domagała*
Mistrz Ceremonii *Tomasz Karolak*
Fiedka Katorżny *Mikołaj Klimek / Andrzej Konopka*
Piotr Wierchowieński *Jakub Przebindowski*

SCENARIUSZ I REŻYSERIA

Ludwik Flaszen

ARANŻACJA PRZESTRZENI

Jerzy Gurawski

MUZYKA

Stanisław Radwan

KOSTIUMY I WSPÓLPRACA SCENOGRAFICZNA

Jan Polewka

Asystent reżysera: Paweł Szumiec (PWST)

Przedstawienie zrealizowano dzięki finansowej pomocy **BANK BPH** 

!!! W CZASIE PRZEDSTAWIEN NIE WOLNO FOTOGRAFOWAĆ, FILMOWAĆ ANI DOKONYWAĆ NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH !!!

Z-ca Dyrektora ds. Administracyjnych Ryszard J. Skrzypczak • Kierownik Muzyczny Mieczysław Mejza

<i>inspicjent</i>	<i>Hanna Nowak</i>
<i>sufler</i>	<i>Joanna Monkiewicz</i>
<i>kostiumy:</i>	
<i>pracownia krawiecka damska</i>	<i>Halina Drahus</i>
<i>pracownia krawiecka męska</i>	<i>Fryderyk Kalkus</i>
<i>dekoracje:</i>	
<i>pracownia butaforska</i>	<i>Barbara Nowak</i>
<i>pracownia malarska</i>	<i>Małgorzata Talaga</i>
<i>pracownia stolarska</i>	<i>Wiesław Wróbel</i>
<i>pracownia ślusarska</i>	<i>Leszek Bubak</i>
<i>pracownia tapicerska</i>	<i>Jan Regulski</i>
<i>charakteryzacja</i>	<i>Teresa Niedrygas</i>
<i>światło</i>	<i>Marek Kos</i>
<i>dźwięk</i>	<i>Andrzej Kaczmarczyk</i>
<i>główny brygadzysta</i>	<i>Bronisław Nawrot</i>
<i>kierownictwo techniczne</i>	<i>Jerzy Kolak, Anna Kammer</i>
<i>koordynacja pracy artystycznej</i>	<i>Urszula Więcek, Małgorzata Piotrowska-Jarosz</i>
<i>scena PWST</i>	
<i>światło</i>	<i>Krzysztof Janik, Dariusz Litwin</i>
<i>dźwięk</i>	<i>Leszek Cyganiewicz, Jerzy Skowroński</i>
<i>obsługa sceny</i>	<i>Robert Kij, Andrzej Śmialek</i>

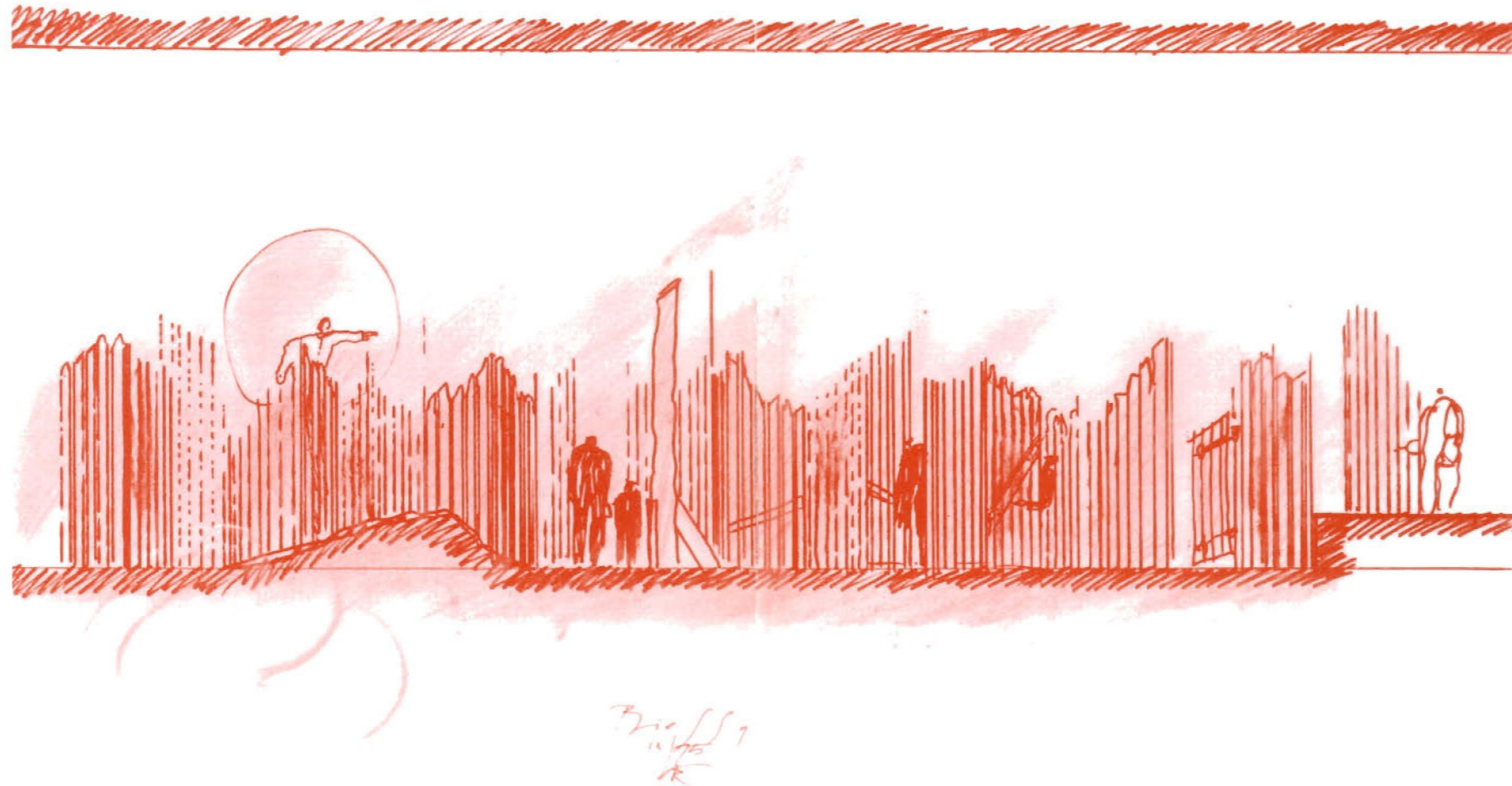


BIESY ALBO MAŁY PLUTARCH ŻYWOTÓW NIEUDANYCH – to przedstawienie zbudowane na wątkach powieści *Biesy* Fiodora Dostojewskiego (1872) traktuje o nieudanych ludzkich żywotach. Każdy z bohaterów opanowany przez głód absolutu niszczy siebie i innych. Każdy ma swego „biesa”, który go prowadzi na manowce poprzez strzeliste akty posłannictwa, poświęcenia czy afirmacji siebie jako istoty boskiej. Ojczyzna z jej mesjańskim porywem i rewolucja z jej apokaliptycznym zbawicielstwem też jest dla bohaterów pułapką. U kresu drogi zostaje tylko królestwo „martwych dusz”.

Inscenizacja przypomina nieco montaż filmowy, kolejne sekwencje są jakby „najazdami” kamery na te momenty z życia postaci, kiedy ich wzlot i upadek przenikają się wzajemnie. Przedstawienie próbuje wydobyć ukrytą w powieści logikę misterium. Główny bohater Mikołaj Stawrogin, mistrz duchowy o wielu twarzach, uwodziciel dusz i ciało staje się męczennikiem własnych uwodzicielskich mocy, a zwierzęciem ofiarnym dla swych ofiar.

Głównym bohaterem powoduje „raptowny demon ironii”. Ten sam duch zdaje się wywierać wpływ i na reżysera, który zachowuje specyficzny humor Dostojewskiego. Podobnie jak w powieści drwina, okrucieństwo i litość stapiają się tu w jedno.

Ludwik Flaszen



Aranżacja przestrzeni: Jerzy Gurawski